

Liczenie owiec

6 lutego 2016

Polscy katolicy coraz bardziej dystansują się od Kościoła instytucjonalnego. Biskupi i księża solidnie na to zapracowali...

Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego SAC (ISKK) opublikował dane dotyczące aktualnej sytuacji firmy i religijności wiernych za rok 2014. W entuzjastycznym komunikacie stwierdzono, iż „mimo intensywnych przemian społecznych polski katolicyzm cechuje stabilność i powszechność”. Rządowy Główny Urząd Statystyczny przeprowadził własne badania „dusz” osób wierzących. Wyniki wskazują, że systematycznie topnieją wpływy kleru na ludzi młodych i mieszkańców dużych miast, mimo że deklarują oni swój katolicyzm. Dotarliśmy też do wewnątrzkościelnego opracowania dotyczącego „postaw społeczno-religijnych Polaków”, w tym m.in. objawów religijności i stopnia podporządkowania dogmatom. Okazuje się, że społeczność katolicka – niezależnie od wieku, płci i miejsca zamieszkania – nagminnie lekceważy duszpasterzy i bardzo krytycznie ocenia ich kwalifikacje zawodowe. Ludzie wierzą w to, co im odpowiada, i mają głęboko w nosie biskupów razem z ich wymysłami.

Według obliczeń ISKK z obowiązku uczestniczenia w niedzielnych mszach (dominantes) w roku 2014 wywiązuje się średnio 39 proc. Do tzw. komunii (communicantes) przystępuje co szósty (16,3 proc.). Te mizerne wyniki są i tak zawyżone, ponieważ ISKK przyjmuje, że tylko 82 proc. parafian ma obowiązek stawić się na niedzielnej mszy. Resztę (18 proc.) stanowią „dzieci do lat siedmiu, chorzy i osoby starsze o ograniczonych możliwościach poruszania się”, którym wolno bezgrzesznie pozostać w domu. Tymczasem niebagatelną część uczestników nabożeństw stanowią właśnie dziadkowie z przywleczonymi do świątyni wnuczętami. Oficjalne wskaźniki nie odzwierciedlają rzeczywistości również z tego powodu, że „listy obecności”

wypełniali proboszczowie. Żywotnie zainteresowani tym, żeby nie wypaść zbyt blado na tle kolegów z innych parafii. Stosunek dominicanos do communicantes w latach 2006–2009 wynosił odpowiednio (w procentach): 45,2/16,3; 44,2/17,6; 40,4/15,3; 41,5/16,7. Gdy w 2008 roku „uczęszczanie” zbliżyło się do 40 proc., biskupi łkali, że nastąpił „kryzys wiary”.

Od 2013 roku frekwencja utrzymuje się poniżej progu uznanego za krytyczny. Obowiązująca interpretacja zjawiska brzmi dzisiaj tak: „W ostatnich latach obserwuje się względną stabilizację poziomu praktyk niedzielnych Polaków”. ISKK po raz pierwszy zajęło się „prześladowaniami” funkcjonariuszy kościelnych w latach 2012–2014. Obliczono, że spośród 9239 przepytanych księży parafialnych aż 1118 (ponad 12 proc.) „doznało aktów dyskryminacji ze względu na bycie księdzem”. Chodziło zazwyczaj o obraźliwe komentarze ze strony miejscowej ludności, ale zdarzały się też pobicia. Tła najczęstszych konfliktów ISKK nie ujawniło.

Z parafialnych kartotek wynika, że około 92 proc. Polaków jest katolikami. Niemal wszyscy z nich zostali „zapisani” do tego wyznania nieświadomie w wieku niemowlęcym. Według Kodeksu prawa kanonicznego „małoletni, przed ukończeniem siódmego roku życia (...), uważany jest za nieposiadającego używania rozumu”. Ponad 60 proc. dorosłych „owieczek” notorycznie uchyla się od uczestnictwa w rytualnych obrządkach. Fakt ten dowodzi, że używanie rozumu jest dla Kościoła zabójcze...

Badania GUS dotyczyły ogólnego stosunku do wiary religijnej, częstotliwości i miejsca odprawiania modłów, związków ze wspólnotą współwyznawców itp. Tu formalną „katolickość” zadeklarowało prawie 93 proc. ankietowanych. Ale tylko co dziesiąty uważa się za „głęboko wierzącego”. Respondentom zadano m.in. pytanie, jak często (poza sytuacjami szczególnymi w postaci ślubów, pogrzebów itp.) biorą udział w mszach, nabożeństwach lub spotkaniach religijnych. Okazuje się, że co trzecia osoba z przedziałów wiekowych 16–24 i 25–34 lata chodzi do kościoła „tylko z okazji świąt lub rzadziej”, a

nigdy i pod żadnym pozorem nie pojawia się tam – odpowiednio – 6,6 i 8,1 proc. W miastach powyżej 500 tys. mieszkańców co do zasady nie przekracza progu katolickiej świątyni co ósmy wyznawca. Padło też pytanie: „Jak często się Pan/Pani modli?”. Skrajne odpowiedzi to: „nigdy” (7,7 proc.), „kilka razy w ciągu dnia” (5,5 proc.). Najmniej aktywne są w tym obszarze osoby w wieku 16–44 lata, a zdecydowanie najwięcej czasu poświęcają modłom ludzie w wieku powyżej 75 lat. Pomiar zaufania do Kościoła instytucjonalnego wykazał, że co czwarty katolik (prawie 25 proc.) nie wierzy biskupom i księżom, a ufa im bezgranicznie zaledwie 17,5 proc. Badania realizowano przed ubiegłoroczną kampanią wyborczą, w której kler intensywnie demonstrował swoje zaangażowanie polityczne po stronie PiS. Czas pokaże, czy odbije im się to jeszcze silniejszą czkawką...

Wspomniane na wstępie wewnątrzkościelne opracowanie dotyczące religijności i posłuszeństwa wiernych powstało w ISKK za pieniądze... Narodowego Centrum Nauki, czyli za nasze. Dzieło zasługuje na szczególną uwagę, bo znajdujemy w nim autentyczne perełki, a kierownictwo Kościoła zdaje się nie dostrzegać, że taki dokument w ogóle istnieje. Usprawiedliwieniem może być fakt, że biskupi i proboszczowie też jakby nie istnieją... Okazuje się bowiem, że więcej niż połowa respondentów (54,1 proc.) nie zna nazwiska ordynariusza swojej diecezji, a ponad 70 proc. nie ma bladego pojęcia, że prymasem Polski jest abp Wojciech Polak. Jeszcze gorzej wypadł abp Stanisław Gądecki, o którego funkcji przewodniczącego Episkopatu wie ledwo co dziewiąty statystyczny wierny. Proboszczów rozpoznaje ponad 53 proc. Zdecydowanie najlepiej wypadł w tym rankingu papież, którego nazwisko zna ponad 90 proc. badanych.

Mimo nieznamości hierarchów „bardzo duże” i „duże” zaufanie do prymasa deklaruje 54 proc. badanych, przewodniczący Episkopatu uzyskał wynik 43,5 proc., zaś biskupom diecezjalnym wierzy na słowo średnio co drugi wierny. Najniższy wskaźnik pełnego zaufania (niespełna 43 proc.) otrzymał sam Episkopat.

Biskupów w kupie bije na głowę – wynikiem prawie 55 proc. – nawet zwykły wiejski proboszcz, że już nie wspomnimy o wikarym (ponad 47 proc.). Katolicy są bardzo nieposłuszni pasterzom.

Zakaz współżycia seksualnego przed ślubem kościelnym aprobeuje tylko 30 proc. populacji, a prawie połowa nie widzi w tym nic zdrożnego. Podobnie jest ze środkami antykoncepcyjnymi: 27 proc. uważa je za niedopuszczalne, natomiast 46,7 proc. ignoruje zakazy i otwarcie deklaruje poparcie dla stosowania antykoncepcji. Zdecydowanie więcej jest zadeklarowanych zwolenników in vitro niż „twardych” przeciwników – różnica przekracza 10 punktów procentowych. Czy biskupi i księża powinni wypowiadać się na temat polityki władz publicznych? 51,4 proc. wiernych kategorycznie sprzeciwia się takim zaangażowaniom, a popiera je co czwarty. Nie budzą też entuzjazmu wypowiedzi kleru na temat katastrofy smoleńskiej.

Z badań wynika, że respondenci chętnie uczestniczą w rytuałach święcenia palm, potraw na Wielkanoc, gromnic itp. Ale tylko co czwarty umiał odpowiedzieć prawidłowo, na czym polega dogmat o tzw. niepokalanym poczęciu NMP. Ludzie masowo biorą udział w procesjach Bożego Ciała (73 proc.), lecz pielgrzymki zbytnio ich nie kręcą (nie uczęszcza prawie 70 proc.).

Czytelnictwo podręczników religijnych i prasy kościelnej sięgnęło dna. Pisma Świętego nie dotyka prawie 85 proc. badanych. Do „Żywotów świętych”, „Dzienniczka s. Faustyny”, „Ojca Pio” oraz „Pamiętników świętych” zagląda tylko co dwudziesty katolik. Publikacje i encykliki papieża Jana Pawła II czytało raptem 3 proc., a dzieła o życiu Jezusa Chrystusa – tylko 0,7 proc.! Jeszcze mniej, bo zaledwie od 0,7 do 1 proc., ma za sobą lekturę katechizmu oraz zalecanych książek z dziedziny duchowości („Medytacje dla kobiet”, „Słowo wśród nas”) i moralności („Przewodnik religijny”, „Drugie małżeństwo”). Wiernych kompletnie nie interesują branżowe gazety. Tygodnik „Niedziela” czyta 12,6 proc. badanych, „Gościa Niedzielnego” – niespełna 10 proc. Rydzykowego „Naszego Dziennika” w ogóle nie bierze do ręki ponad 98 proc.

Porównywalny wstręt budzi „Rycerz Niepokalanej” – 99 proc.

Wśród konkluzji omawianej publikacji znajdujemy spostrzeżenie, że nastąpiło „wyraźne osłabienie subiektywnej więzi Polaków z parafią i zdecydowany wzrost odsetka osób deklarujących brak tej więzi. Jest to widoczne nie tylko na poziomie ogólnopolskim, ale również we wszystkich kategoriach wyodrębnionych ze względu na miejsce zamieszkania”. Między innymi dlatego, że katechezę wciśnięto do szkół, a funkcjonariuszy kościelnych szczególnie interesuje władza oraz pieniądze.

Autorstwo: Anna Tarczyńska

Źródło: FaktyiMity.pl